Biuletyn środowisk pracowniczych # 20 | październik 2008 |

INICJATYWA PRACOWNICZA





Brodnica: Vobro zabija!

16 kwietnia 2008 w fabryce cukierków Vobro w Brodnicy zginął 21-letni Krzysztof Pruszewicz. *| str. 2*



Poznań: Prywatyzacja do kosza

OZZIP opracowuje obecnie dwa projekty objęcia kontrolą pracowniczą zakładów, które władze chcą sprywatyzować. *| str. 7-9*



Rzeszów: Nestle zwalnia związkowca

To kolejna próba zastraszenia pracowników i zakneblowania ust związkom zawodowym. *| str.14*

Ponadto w numerze

W obronie zwolnionego pocztowca

16 lipca w całym kraju odbyły się akcje protestacyjne przeciwko zwolnieniu przez dyrekcję Poczty Polskiej Bartosza Kantorczyka z Inicjatywy Pracowniczej. Do akcji solidarnościowych doszło także pod polskimi ambasadami w Wilnie i Londynie.

Rano 16 lipca rozpoczęła się pikieta solidarnościowa pod siedzibą dyrekcji Poczty Polskiej w Gdańsku. Zgromadziło się ok. 30 osób: listonoszy, członków gdańskiej Inicjatywy Pracowniczej, działaczy anarchistycznych oraz przedstawicieli gdańskich organizacji lewicowych i przyjaciół Bartka. Na akcję przybył sam pokrzywdzony w koszulce z napisem: „zwolniony dalej niewygodny”. Manifestanci mieli ze sobą transparenty z napisami „Łapy precz od związku Inicjatywa Pracownicza”, „Dość represji za strajk!”. Przez kilkanaście minut skandowali hasła: „Dosyć wyzysku kosztem życia”, „Dyrekcja do roboty za 1000 zł” czy „Dyrekcja na bruk, bruk na dyrekcję”.

Również rano ustawiła się pikieta – z inicjatywy Związku Syndykalistów Polskich – pod Dyrekcją Generalną Poczty Polskiej w Warszawie. Pikieta odbywała się w godz. 7:00-8:30 na ul. Rakowieckiej, w której



Pikieta solidarnościowa IWW | Londyn, 07.2008

uczestniczyli też bębniarze z grupy samby ulicznej „Never Bastil” oraz przedstawiciel Lewicowej Alternatywy. Rozdawano ulotki o warunkach pracy na poczcie i o sprawie Kantorczyka. Kolejna akcja odbyła się w godzinach popołudniowych. W obu akcjach wzięło udział kilkadziesiąt osób z różnych organizacji w tym z IP, ZSP, LA, WAG, FA i Sierpnia'80. W Poznaniu w akcji pod Dyrekcją Okręgową Poczty uczestniczyło 30 osób z Inicjatywy Pracowniczej i FA. Trzymano m.in. hasła „Priorytet: bezpieczeństwo pracy pocztowców” i „Polecony: Przywrócić Kantorczy-

ka do pracy". W Krakowie w pikiecie uczestniczyło około 30 osób z Inicjatywa Pracowniczej, Federacji Anarchistycznej i Sierpnia'80. W Szczecinie kilka osób z IP i ZSP ustawiło się w pikiecie pod Pocztą Główną. W Toruniu pikietowało 10 osób, większość z kolektywu Lalucza z banerem: „Dość łamania praw pracowniczych przez Pocztę Polską". Rozdano ulotki przechodniom, a regionalnej dyrekcji wręczono list otwarty w tej sprawie. W Opolu akcję solidarnościową pod Pocztą Główną zorganizowała Pracownia Aktywności Lokalnej. Podobne akcje zorganizowane przez IP odbyły się w kilku innych miastach Polski, m.in. wcześniej – 12 lipca – w Zielonej Górze oraz później – 28 lipca – przed Urzędem Pocztowym w Rybniku.

W stolicy Litwy odbyła się pikieta solidarnościowa pod ambasadą Polski. Protestujący wspięli się na drzewa i przywiązali do nich dziesięciometrowej szerokości dwujęzyczny transparent „Solidarni z Kantorczykiem" naprzeciwko ambasady. Aktywista związany z portalem anarchija. lt przedstawił sytuację Kantorczyka oraz polskich związków zawodowych. Działacz polskiej Organizacji Młodzieżowej Nowej Lewicy przeczytał list protestacyjny w dwóch językach, który później aktywiści dostarczyli z podpisami przedstawicielowi ambasady. W liście domagano się przywrócenia Bartka Kantorczyka do pracy. Policjanci bezprawnie spisali wszystkich uczestników pikiety, uznając ją za „nielegalne zgromadzenie". W Londynie akcję solidarnościową pod ambasadą zorganizowali przedstawiciele związku IWW. Wręczono petycję domagającą się przestrzegania praw pracowniczych i związkowych. *(opr. JU)* ■

Brodnica: Vobro zabija!

16 kwietnia 2008 w fabryce cukierków Vobro w Brodnicy uległ śmiertelnemu wypadkowi 21-letni Krzysztof Pruszewicz. Pomimo licznych stwierdzonych uchybień i notorycznego łamania przez pracodawcę prawa pracy, prokuratura nie stwierdziła niczyjej winy i postanowiła umorzyć śledztwo. Od tej decyzji odwołała się rodzina zmarłego. 11 września 2008 r. Sąd Rejonowy w Bordnicy rozpatrywał skargę.

Wcześniej, 8 września, dzięki ujawnieniu i nagłośnieniu wypadku w firmie Vobro przez Inicjatywę Pracowniczą, ukazał się w Gazecie Wyborczej (Duży Format) artykuł opisujący okoliczności śmierci Krzysztofa Pruszewicza (raporty i artykuły w tej sprawie znajdziesz na stronie www.ozzip.pl). Na rozprawę wstawiło się też dużo innych lokalnych i ogólnopolskich mediów. Sąd nie podjął ostatecznej decyzji. Kolejne jego posiedzenie w tej sprawie odbędzie się jeszcze w miesiącu wrześniu.



Pikieta solidarnościowa | Brodnica, 09.2008

O godzinie 12.00. na brodnickim rynku zebrało się około 35 osób: rodzina i przyjaciele Krzysztofa oraz działacze Inicjatywy Pracowniczej i ruchu wolnościowego z Gdańska, Torunia i Poznania. W trakcie protestu oraz po nim rozdano ponad 2 tysiące ulotek (treść ulotki na stronie www.ozzip.pl), domagających się wyjaśnienia wszystkich okoliczności śmierci Pruszewicza i wzywających mieszkańców Brodnicy do obrony swoich praw. Skandowano: „Vobro zabija", „Za 1000 zł szef do roboty", „Dość wyzysku", „Najpierw ludzie potem zyski".

Pod wpływem nacisków mediów Inspekcja Pracy w Toruniu miała zaręczyć, że zostanie przeprowadzona nowa kontrola w fabryce cukierków Vobro. W imieniu brodnickiego oddziału PIP rutynową inspekcję powypadkową w Vobro przeprowadził brat osoby odpowiedzialnej w firmie za przestrzeganie przepisów BHP. Raport pominął szereg okoliczności, które obciążają pracodawcę. Według naszych informacji do Brodnicy udadzą się inspektorzy z Głównego Inspektoratu z Warszawy.

Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że prokuratura, która umorzyła śledztwo w sprawie śmierci Krzysztofa mogła działać pod presją wysokiego rangą urzędnika z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz policji, chroniących właściciela firmy. Na rozprawie przed Sądem Rejonowym w Brodnicy prokurator zachowywał się jak obrońca właściciela zakładu Wojciecha Wojenkowskiego. Przyznał, że wprawdzie były pewne uchybienia, jak nie wydanie obuwia ochronnego (antypoślizgowego), ale nie miały one bezpośredniego związku ze śmiercią pracownika!

Jednocześnie okazało się, że właściciel Vobro Wojciech Wojenkowski może być ochraniany przez Zbigniewa Sosnowskiego, obecnie wiceministra spraw wewnętrznych w randze podsekretarza stanu, który pochodzi z Brodnicy i pełnił lokalnie ważne funkcje na stanowiskach samorządowych – jest radnym powiatowym i był członkiem zarządu województwa kujawsko-pomorskiego. Sosnowski, związany z PSL-em, był posłem do sejmu w latach 2001-2006. Jest także prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Brodnicy. W Brodnicy mówi się, że Sosnowski nie da skrzywdzić Wojenkowskiego i oczywiście powątpiewa się w niezależność tutejszej prokuratury. Tym bardziej, że z drugiej strony, Wojciech Wojenkowski należy do zarządu, Mundurowego Klubu Motorowego

(www.mkmrp.org). Brodnicki oddział tej organizacji powstał 24 kwietnia 2008 roku w... Powiatowej Komendzie Policji. Przewodniczącym zarządu jest Joachim Szulc, emerytowany niedawno szef brodnickiej drogówki, dziś radny gminy Brodnica.

Czy Wojenkowski i Sosnowski się znają? To pytanie czysto retoryczne. Między innymi Sosnowski, już jako wiceminister, w czerwcu br., odsłaniał w Bordnicy pomnik Jana Pawła II, którego Wojenkowski był jednym z głównych fundatorów. Właściciel Vobro powiązany z elitą władzy korzysta z jej ochrony. W ten sposób państwo strzeże interesów prywatnego kapitału.

Ponad 44 tys. osób ucierpiało w wyniku wypadków przy pracy w ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku. Zginęło 231 osób. W ilu przypadkach sprawę próbuje się zatuszować w podobny sposób jak w Brodnicy? Zwłaszcza w mniejszych miejscowościach pracodawcy czują się nadal bezkarni. *(JU)* ■

Dlaczego zginął Krzysztof Pruszewicz?

Praca, którą wykonywał Krzysztof Prusiewicz wymagała zapewnienia szczególnych warunków i norm w związku ze zmianowym i nocnym jej trybem. Oznacza to, że jeżeli nie były przestrzegane określone normy pracy, to mogło to doprowadzić do jego śmierci.

Przeczytaj raport na stronie: www.ozzip.pl/dokumenty/raporty/

Szef Vobro w Radiu Maryja o bezpiecznej produkcji

28 sierpnia 2006 roku na antenie Radia Maryja miała miejsce dyskusja na temat ochrony środowiska naturalnego w Polsce. Oprócz znanego nam m.in. znad Rospudy ministra Jana Szyszko, „Rozmowy niedokończone" swoją obecnością zaszczycił Wojciech Wojenkowski, szef firmy Vobro. Warto zapoznać się z wygłaszanymi przez niego tezami i skonfrontować je z, niestety smutną, rzeczywistością.

Najpierw pan Wojciech o priorytetach w produkcji: "Często spotykam się z takimi słowami moich dyrektorów handlowych, żeby produkować jak najtaniej, być konkurencyjnym. Proszę państwa, jak najtaniej to rzadko oznacza żeby produkować dobrze, bezpiecznie i zdrowo." Później następuje krótka autoreklama z jego strony (pamiętajmy, że jesteśmy na antenie Radia Maryja), że wszystkie składowe, z których są wytwarzane czekoladki Vobro są produktami polskimi, oprócz kakao i czereśni.

Dalej zabiera głos za wszystkich swoich przyjaciół właścicieli: "Wszyscy moi koledzy, właściciele firm starają się produkować bezpiecznie, wszyscy mają odpowiednie systemy jakości, nie tylko dotyczy to branży spożywczej. Wszyscy dbają o ochronę środowiska. My mamy świadomość, że nie tylko my jesteśmy, po nas przyjdą następcy, nasze dzieci, dzieci naszych pracowników."

Potem chwali władze miejskie: "Jest tu dobry klimat władz miejskich dla przedsiębiorczości." Przestrzega przed nieuczciwością konkurencyjnych firm, które może i produkują tanio, ale nie zachowując standardów bezpieczeństwa: "Ważne tylko, żeby konkurencja też produkowała w sposób uczciwy, a tak jak powiedziałem: tanio, nie znaczy dobrze, nie znaczy bezpiecznie."



Pan Wojenkowski wyraża także przekonanie, że klasowy podział społeczeństwa to coś co zawsze było i zawsze będzie: "Rynek jest podzielony na tych rzeczywiście znacznie uboższych odbiorców, na tych średnich i na tych, których stać na kupno produktów tzw. klasy premium. Proszę państwa, zawsze tak było i zawsze tak będzie."

Kolejny raz głos zabiera pod koniec audycji, odpowiadając na pytanie księdza prowadzącego:
– Czego należy życzyć przedsiębiorcom?
– Należy życzyć dobrego klimatu do rozwoju naszych firm.
Czym jest ów "dobry klimat" możemy przeczytać w raporcie o śmierci Krzysztofa Pruszewicza napisanym przez jego siostrę – okazuje się, że wszystkie lokalne szychy od biznesów prywatnych, samorządowych i kościelnych są ze sobą w Brodnicy mocno powiązane, a dodatkowo mają swojego człowieka w MSWiA...

Ostatnie zdanie Wojenkowskiego w dyskusji jest również znamienite: "Powiem na koniec, że warto być Brodniczaninem i Polakiem. Dziękuję". Ciekawe czy wyzyskiwani i zastraszeni pracownicy lub rodzina zabitego chłopaka również stwierdzą z taką pewnością, ze "warto być Polakiem". Moim zdaniem ten przykład w bardzo jaskrawy sposób pokazuje, że pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, których spaja fikcyjna narodowość, nie może być wspólnoty interesów, nie ma miejsca na solidaryzm. Pomiędzy nimi toczy się walka – jak pokazuje przypadek Krzyśka – na śmierć i życie.

Wypowiedzi Wojenkowskiego z rzeczonej audycji w Radiu Maryja przesłuchać można: http://www.wrzuta.pl/audio/uNjtJwuiJt/

VINO (za: www.cia.bzzz.net) ■

Głogów: Pikieta przeciwko zmianom w prawie pracy

Trwają akcje Inicjatywy Pracowniczej przeciwko zmianom w Kodeksie Pracy. 30 lipca przed Urzędem Miasta w Głogowie, dwa związki zawodowe – OZZ Inicjatywa Pracownicza i WZZ Sierpień'80 przeprowadziły pikietę przeciwko szykującym się zmianom w przepisach prawa pracy. Demonstrujący rozwinęli transparent z hasłem: „Łapy precz od Kodeksu Pracy".

W Pikieta cieszyła się dużym zainteresowaniem przechodniów, dla których Inicjatywa Pracownicza przygotowała ulotki informujące o niekorzystnych dla pracowników zmianach, jakie przy poparciu rządzącej koalicji PO – PSL proponuje KPP „Lewiatan". Na ulotce umieszczono krótkie kompendium planowanych zmian z wykazem przepisów, które mają zostać zastąpione, skreślone lub zmienione. Rozdano je w ponad dwustu egzemplarzach przechodniom oraz pracownikom i klientom pobliskich sklepów i restauracji.

Uczestnicy skandowali na przemian „Łapy precz od kodeksu pracy" i „Platforma Oszczerców". Pikiecie przyglądał się prezydent Głogowa Jan Zubowski, oraz liczni samorządowcy, którzy po godz. 15 właśnie opuszczali Urzędu Miasta. Nie zabrakło dziennikarzy z regionalnej prasy i radia. Pikieta trwała parędziesiąt minut.



Pikieta OZZIP | Głogów, 07.2008

To kolejna taka akcja w regionie. Poprzednia, przeprowadzona przez Inicjatywę Pracowniczą odbyła się 12 lipca w Zielonej Górze. Uczestniczyli w niej działacze związku z Zielonej Góry, Kostrzyna, Poznania oraz Szczecina.

19 czerwca podobna akcja odbyła się w Poznaniu, a 20 czerwca dwutysięczna demonstracja w Warszawie z udziałem związkowców z Sierpnia'80, Inicjatywy Pracowniczej, KNSZZ Solidarność'80 oraz różnych organizacji społecznych, o czym informowaliśmy w poprzednim, 19 numerze Biuletynu IP. *(PK)* ■

Kościan: Eldorado wyzysku

20 sierpnia przedstawiciele Inicjatywy Pracowniczej z Poznania odwiedzili kilka miasteczek w powiecie kościańskim, gdzie rozdawano ulotki i prowadzono rozmowy z mieszkańcami namawiając ich do rozpoczęcia walki o swoje prawa.

Od dłuższego czasu do Związku docierają niepokojące sygnały z małych miast i wsi o powszechnym procederze łamania praw pracowniczych i wyzysku, do jakiego dochodzi z dala od metropolii. Sytuacja w takich miejscach jest o tyle trudna, że dotyczy najczęściej wszystkich zakładów w okolicy, których właściciele znają się i kryją nawzajem, nie wspominając o układach z władzami lokalnymi. Próba walki i samoorganizacji robotników, może więc skończyć się nie tylko zwolnieniem z pracy, ale pozbawieniem możliwości zarobkowania w ogóle.

Działacze Inicjatywy Pracowniczej odwiedzili m.in. gminę Śmigiel, gdzie istnieje grupa sympatyków IP i trwają starania na rzecz utworzenia międzyzakładowych struktur Związku, grupujących pracowników z wszystkich lokalnych zakładów pracy.



Fabryka „Asadena" | Śmigiel

Do powszechnych praktyk należą m.in. nieterminowe wypłacane pensji, zmuszanie do pracy w nadgodzinach i w godzinach nocnych bez dodatkowego wynagrodzenia, brak regulaminu pracy i regulaminów wynagradzania, łamanie przepisów BHP, brak środków ochrony osobistej dla pracowników itd. Pracownicy są także zmuszani do brania urlopów wypoczynkowych w czasie, gdy firma nie ma zamówień.Kilka miesięcy temu członek zarządu śmigielskiej firmy produkującej meble "Asadena" został

ukarany przez Państwową Inspekcję Pracy z Leszna grzywną w wysokości 3,5 tys. złotych za nieprzestrzeganie na terenie fabryki norm hałasu i wydłużanie czasu pracy zatrudnionym w zakładzie osobom niepełnosprawnym (ok. 1/3 załogi). Poza tym, że w tych kwestiach do dziś nic się nie zmieniło, to kontrola PIP musiała być bardzo pobieżna. Pracownicy mówią o łamaniu przez właścicieli wielu innych praw zatrudnionych. Innymi fabrykami, którymi zainteresowała się Inicjatywa Pracownicza są m.in. spółka SPA, zajmująca się produkcją szaszłyków; Alvo Grupa Gastrometal (obróbka metali i produkcja sprzętu metalowego dla zakładów gastronomicznych); Hoffmann (produkcja sprężyn) i kilka pomniejszych. *(DK)* ■

Wywiad: Tesco represjonuje załogę

Poniżające warunki pracy i niskie płace obecne są w sieci hipermarketów Tesco od zarania swego istnienia w Polsce. Obecnie złą sytuację dodatkowo potęgują represje, które spadły na pracowników w odpowiedzi na strajk, jaki w lutym br. przeprowadziła załoga Tesco w Tychach (zorganizowany przez związek zawodowy Sierpień'80).

Rozmawiał: Piotr Krzyżaniak

Dyrekcja bojąc się, że niezadowolenie przeniesie się na załogi hipermarketów Tesco w innych miastach, podjęła środki zaradcze w postaci zwolnień związkowców i pracowników niezrzeszonych, którzy jawnie poparli strajk i nie zgadzają się z wynegocjowanym przez „Solidarność" i zaproponowanym przez dyrekcję minimalistycznym planem podwyżek płac o 10 % w skali roku. W rzeczywistości plan gwarantuje wzrost płac poniżej deklarowanych 10% i dyskryminuje dużą część pracowników znacznie różnicując wynagrodzenia (nawet o paręset złotych!) za pracę na tych samych stanowiskach, lecz w hipermarketach o różnej lokalizacji. Represje dotykają załogi Tesco w całej Polsce. Poniżej drukujemy wywiad z Bogumiłem Kaszkiem, byłym pracownikiem Tesco w Głogowie.



Pikieta solidarnościowa przed Tesco| Poznań, 08.2005

Jak długo i na jakim stanowisku pracowałeś w Tesco?
Pracę w Tesco Głogów rozpocząłem w listopadzie 2005 r. jako zleceniobiorca firmy podwykonawczej FX, a w marcu 2006 r. zostałem przyjęty bezpośrednio do Tesco na stoisko alkohole-napoje przy wykładaniu towaru, a w styczniu 2007 r. przeszedłem na magazyn spożywczy i od tamtej pory byłem magazynierem. W Tesco pracowałem do końca lipca 2008 r. Odszedłem sam.

Jak wygląda ogólna sytuacja pracowników Tesco w Głogowie? Czy pracodawca szanuje ich prawa?
Dyrekcja nie zapewnia pracownikom wody do picia, gdy są wysokie temperatury. Obiecywali nam podwyżki, ale tylko 10% w skali roku. Nie była to dla nas żadna rewelacja. Podwyższyli stawki za pracę w nocy i wprowadzili pełne miesiące nocek dla pracowników suchej żywności (czyli alkohole-napoje, konserwy oraz chemia). Magazynierzy pracują po 13 nocek w miesiącu. Wiadomo – wszystko tanim kosztem. W maju kolejny już raz grozili zwolnieniami. Do tej pory zwolnili, albo samych odeszło ok. 12 osób. Po przebudowie marketu, mają zwolnić jeszcze około 18 osób, ale to niepewne informacje. Pracownicy boją się walczyć o swoje prawa.

Jak załoga zareagowała na strajk w Tychach?
Pracownicy reagowali różnie. Jedni się interesowali, śledzili przebieg strajku jak i wydarzenia po strajku, a inni nie.

W jaki sposób dyrekcja zareagowała na wydarzenia w kraju? Czy podjęła jakieś działania by zapobiec wybuchowi niezadowolenia także w Tesco w Głogowie?
Dyrekcja wywiesiła plakaty nadesłane chyba z Krakowa, na których było napisane, że strajk był nielegalny i będą wobec strajkujących wymierzone konsekwencje. Zwolniono pracownika z dekoratorni. To właśnie od niego dowiedziałem się, że w Tychach odbył się strajk i co działo się potem. Uważam, że zwolnili go dla przykładu. Po tym wszystko ucichło i nikt już nie mówił o strajku.

A co na to zakładowa „Solidarność"?
W tym samym czasie odezwała się „Solidarność" i jakieś 20 osób, a może i więcej, wypełniło deklaracje członkowskie. Wiem też, że chcieli z nami rozmawiać, ale nasz dyrektor im nie zezwolił i od tej pory cisza. ■

Kijów: Auchan pozbywa się niewygodnych związkowców

Pracownicy hipermarketu Auchan z Kijowa informują o wypadkach poważnego łamania praw pracowniczych. W supermarkecie w praktyce obowiązuje 16 i 20 godzinny dzień pracy. Za niepodporządkowanie się grozi zwolnienie z pracy.

Francuski gigant handlowy Auchan otworzył swój pierwszy hipermarket w Kijowie w końcu marca tego roku. Na powierzchni 15 tys. metrów kwadratowych rozmieszczono setki stelaży, dziesiątki butików, zatrudniono ponad 500 pracowników. Pracownicy postanowili zorganizować się w związek zawodowy „Obrona pracy". Jeden z inicjatorów Aleksander Rużińskij powiedział ukraińskim mediom, że do zorganizowania się w związku zawodowym zmusił ich stosunek „francuskiego i ukraińskiego kierownictwa do pracowników hipermarketu. Oburzające było to, że dzień roboczy trwa nie 8, lecz 20 godzin. Niekiedy trzeba było pracować dosłownie całą dobę. Oprócz tego była też cała masa innych problemów. Na przykład firma miała zapewniać pracownikom obiady. Ale do czasu oficjalnego otwarcia marketu nie zrobiono tego. Potem zaczęto wydawać bardzo skromny posiłek, do którego trzeba było dopłacać". Wielu pracowników przyjmowano do Auchan bez wpisów do książeczki pracy i legitymacji ubezpieczeniowej. W rezultacie – okazali się pozbawieni wszelkich praw. Studentów zatrudniano tylko na jeden dzień roboczy, który trwał 15 godzin. „Wołający o pomstę wypadek zdarzył się parę miesięcy temu. Student, który pracował przy maszynie do krojenia sera, odciął sobie cztery palce. Wsunięto mu do kieszeni 100 hrywien (44 zł), wyprowadzono z firmy i zasugerowano, że pewnie „upadł na butelki'" – mówi Rużiński



Pikieta solidarnościowa przed Auchan| Poznań, 01.2008

Po tym wszystkim robotnicy postanowili stworzyć związek zawodowy. Już po kilku dniach pracodawca zaczął wywierać presję na pracowników. Jednego z członków związku zmuszono do zwolnienia się, a czterech – do napisania oświadczenia o wystąpieniu ze związku. Dwa tygodnie od stworzenia związku, zwolniono też Aleksandra Ryżinskiego: „Zarzucono mi, że nie pracowałem po 20 godzin, a tylko po 16. Przez cały ten czas byłem w pracy, ale ludzie, patrząc mi w oczy, podpisywali protokół, że mnie nie było... Największy entuzjazm w walce ze związkiem przejawiała HR-manager Olga Wowk". Teraz Obrona Pracy sądownie domaga się przywrócenia Aleksandra do pracy.

Przypomnijmy, że również w Polsce Auchan łamie prawa pracownicze. 31 grudnia 2007 roku nielegalnie zwolniono działacza Inicjatywy Pracowniczej z Zielonej Góry, Piotra Krzyżaniaka pod sfingowanym pozorem kradzieży blisko 4 tys. złotych. W trakcie procesu wytoczonemu przez nasz związek, Auchan wycofał się z zarzutów. IP jest w kontakcie ze związkowcami z Obrony Pracy i zapowiada protesty solidarnościowe.

Na podstawie: www.24.ua ■

Poznań: Marcel Szary przed sądem

W 2007 i 2008 roku na terenie Cegielskiego wybuchł zatarg płacowy. Wewnątrz zakładu doszło do tzw. „płyt", czyli wieców załogi. Jest to tradycyjna forma okazywania przez załogę HCP niezadowolenia z warunków pracy i płacy. Sięga ona swoimi korzeniami lat 50-tych. Dyrekcja HCP uznała, że „płyta" to forma strajku i skierowała sprawę do prokuratury. Prokuratura z kolei zarzuciła Marcelemu Szaremu nielegalne kierowanie strajkiem. W dniu 2 września odbyło się pierwsze posiedzenie Sądu w tej sprawie.

Zarzucenie Marcelowi Szaremu, działaczowi podziemnych struktur „Solidarności" w HCP w latach '80, kierowania nielegalnym strajkiem jest czymś kuriozalnym. Szczególnie, że strona pracodawcy przedstawiła świadków, którzy w latach '70 i '80 prawdopodobnie współpracowali ze służbami specjalnymi.

Jest rzeczą znamienną, iż pomimo, że na tzw. „płytach" przemawiały także inne osoby, np. z innych związków zawodowych, do odpowiedzialności karnej dyrekcja HCP próbuje pociągnąć tylko Marcela Szarego. Akt oskarżenia całkowicie pomija także to, co działo się w Cegielskim w 2007 roku, kiedy przynajmniej w 2 na 7 tzw. „płyt" Marcel Szary nie uczestniczył (z powodu choroby). Tego typu niewygodne okoliczności zostały skrzętnie pominięte w pozwie.



Płyty były i są spontaniczną formą okazywania niezadowolenia przez załogę. Marcel Szary, jako przewodniczący Inicjatywy Pracowniczej i jako delegat załogi do pracy w Zarządzie HCP (załoga wybrała go dwukrotnie w 2003 i 2006 roku zdecydowaną większością głosów), czuł się w obowiązku reprezentować interesy załogi. Obecny proces jest kolejną próbą uciszenia niewygodnego działacza i pozbawiania go wpływu na pracę Zarządu HCP. Inicjatywa Pracownicza w dniu procesu zorganizowała akcję informacyjną rozdając ulotki pod zakładami Cegielskiego.

(IP) Na zdjęciu Marcel Szary podczas jednej z "płyt" na hali produkcyjnej w HCP. O sprawie Marcela Szarego czytaj na www.ozzip.pl ■

Poznań: W HCP o prywatyzacji i spółdzielczości

W dniu 24 lipca w zakładach H. Cegielski Poznań S.A. odbyło się spotkanie robocze Inicjatywy Pracowniczej poświęcone spółdzielczości pracy. Prezydium Komisji Międzyzakładowej OZZ Inicjatywa Pracownicza przy HCP S.A. zapoznało się z możliwościami jakie ze sobą niesie obecne prawo spółdzielcze.

Skrytykowano jednocześnie fakt, iż rząd przygotowuje koncepcje prywatyzacji Cegielskiego bez jakichkolwiek konsultacji z załogą. Inicjatywa Pracownicza przy HCP odrzuca generalnie pomysł rozprzedania majątku firmy „po kawałku", a taki projekt czeka na akceptację rządu.

IP zamierza zainicjować dyskusję nad uspołecznieniem środków produkcji i przekształcenia tych zakładów w spółdzielnie pracy. Ma to być rozwiązanie alternatywne wobec koncepcji prywatyzacji forsowanej przez rząd. Związek powoła do życia komisję, która zajmie się przekształceniami własnościowymi i będzie koordynowała prace merytoryczne. IP zwróciła się o pomoc do Związku Lustracyjnego Spółdzielczości Pracy. ZLSP jest dobrowolną i samorządną organizacją zrzeszającą spółdzielnie pracy i organizacje spółdzielcze w Polsce.



Pracownicy HCP podczas wiecu przed siedzibą zarządu | Poznań, 04.2007

ZLSP i Inicjatywa Pracownicza przygotowują obecnie dwa tego typu projekty, które wkrótce zostaną zaprezentowane. Poniżej przedstawiamy artykuł Mariusza Żuka z Komisji Środowiskowej IP w Gdańsku, który uczestniczy w pracach ww. zespołu. ■

Publicystyka: Czy inna gospodarka jest możliwa?

Ekonomia społeczna to zróżnicowane zjawisko. Spółdzielnia lub lokalne przedsiębiorstwo, którego właścicielem jest wspólnota mieszkańców jednej lub kilku sąsiadujących miejscowości, mogą być tego przykładami. To co je łączy, to dążenie do wszechstronnego rozwoju społeczności w jej dwóch najważniejszych aspektach: socjalnym oraz środowiskowym.

Mateusz Żuk

Przedsiębiorstwa społeczne egzystują w różnych sektorach gospodarki, począwszy od opieki społecznej i zdrowotnej, poprzez rolnictwo i przetwórstwo spożywcze, a kończąc na wszelkiego rodzaju usługach czy przemyśle ciężkim. Niezależnie od branży, znaczna część ich potencjału pozostaje wciąż niewykorzystana, ponieważ borykają się one z problemami związanymi z brakiem dostępu do kapitału, wszelkiego rodzaju doradztwa i wsparcia technicznego. To uniemożliwia ich pełen rozwój. Ponadto brak jest wystarczająco silnego lobby, które wymuszałoby racjonalne zmiany w prawie.

Przedsiębiorstwo i polityka

Dodatkowo, pomimo potrzeby wsparcia ze strony państwa, przedsiębiorstwa te są krytyczne względem władz i nierzadko uwikłane są w różnego rodzaju konflikty, co można było zauważyć podczas prób nowelizacji prawa regulującego funkcjonowanie spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych. Najpopularniejsze w Polsce są tzw. SKOKi (Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe – SKOK). Inicjatywa ta definiuje się jako „grupa ludzi złączon ych wspólną więzią poprzez miejsce pracy lub przynależność do tego samego stowarzyszenia społecznego bądź zawodowego, którzy

wspólnie oszczędzają i pożyczają sobie pieniądze". SKOK-i są spółdzielniami działającymi na podstawie Ustawy o Spółdzielczych Kasach Oszczędnościowo-Kredytowych i ustawy Prawo Spółdzielcze. Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe są wyjątkową wspólnotą samopomocową działającą na rynku usług finansowych. Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe działają w Polsce od 1992 roku. Podobne instytucje, zwane także uniami kredytowymi, działają w 96 krajach, skupiając 177 milionów ludzi. Kasy w Polsce zrzeszają ponad 1,7 mln osób.

Proponowane zmiany prawne dotyczące kas, sprowadzały się do destrukcji dobrych i sprawdzonych praktyk, a w efekcie do osłabienia pozycji tego typu przedsiębiorstw społecznych. Poza wprowadzeniem państwowego nadzoru nad działalnością Kasy Krajowej pojawiło się kilka innych, nieprzemyślanych propozycji. Wśród sugerowanych zmian znajdowały się między innymi takie, które wbrew zawartym wcześniej umowom pomiędzy kasami i ich klientami, zmuszały udziałowców do natychmiastowego spłacania zaciągniętych w kasach kredytów lub zaprzestania oszczędzania i inwestowania z chwilą zerwania „więzi o charakterze organizacyjnym lub zawodowym". Projekt autorstwa Platformy Obywatelskiej wiązał się z podkopaniem prawa do podejmowania tego typu działalności gospodarczej, a przede wszystkim podważał zaufanie klientów do tych instytucji. Jeżeli PO dążyła do ograniczenia roli Kasy Krajowej, to projekt prezydenta podporządkowywał mocniej zrzeszone kasy Kasie Krajowej. Zezwalał jej na ogromną ingerencję w podejmowane przez nie decyzje, w tym dotyczące wyboru rad nadzorczych. Mimo to, w ostatecznym rozrachunku wynik byłby podobny, ograniczenie swobody organizowania się.

Tego typu działania, w tym przypadku wynikające z walki politycznej między PO i PiS, nie sprzyjają wzmacnianiu gospodarki społecznej, a w dłuższej perspektywie czasu, mogą powodować nawarstwienie się konfliktów, ponieważ powodują powstawanie niejasnych sytuacji, w których instytucje powołane do współpracy, podżegane są do walki o wpływy, co wpływa na nie destrukcyjnie.

Współuczestnictwo i zaufanie

Aktywność w sferze ekonomii społecznej łączona jest niemal wyłącznie z działaniami związanymi z czerpaniem korzyści ekonomicznych. Rzadko lub w ogóle porusza się kwestie tożsamości jednostki, jej współuczestniczenia w procesach społecznych, a przecież istota ekonomii społecznej leży w aktywizacji tzw. „przeciętnych obywateli" i motywowania ich do podejmowania działań, które pozwoliłyby zaspokoić im ich własne potrzeb. Zatem do ekonomii społecznej zaliczyć należy: spółdzielnie, przedsiębiorstwa komunalne, spółki i inne podmioty gospodarcze, które włączają pracowników i członków społeczności lokalnej, w proces zarządzania przedsiębiorstwem oraz w kształtowanie jego otoczenia.



Autor artykułu Mateusz Żuk w czasie debaty zorganizowanej przez IP nt. spółdzielczości w zakładach HCP | Poznań, 07.2008

Równie często, ekonomię społeczną łączy się z działalnością podmiotów, które zajmują się włączaniem do życia osoby wykluczonych społecznie lub tym wykluczeniem zagrożonych. Nierzadko ich istnienie wymaga wsparcia ze strony innych instytucji. Przyjmowanie wsparcia finansowego nie jest niczym złym, ponieważ pozwala przetrwać podmiotom, których cele nie są wyłącznie merkantylne, nastawione na zysk. Podmioty te są swoistymi inkubatorami rozwoju tej części społeczności lokalnej, która nie posiadała wystarczających środków, aby swoje działania przekształcić w zyskowne przedsięwzięcia. W ten sposób, ekonomia społeczna jest utożsamiana ze stowarzyszeniami, centrami integracji społecznej, spółdzielniami społecznymi. Ale to nie wszystko!

Ekonomia społeczna jest efektem współpracy osób wzajemnie sobie ufających. Najistotniejszy jest ten rodzaj zaufania, który pojawia się w trakcie zaspokajania wspólnych potrzeb, a który jest podstawą współdziałania i umożliwia organizowanie się celem współdecydowania o własnym losie. Taka autonomia kreowana jest głównie przez udział w podejmowaniu wspólnych decyzji dla wspólnego i własnego dobra. Potoczne stwierdzenie brzmi, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Jeśli jednak załoga przedsiębiorstwa posiada wpływ na jego funkcjonowanie, a decyzje są wynikiem porozumienia ze społecznością lokalną, to istnieje wówczas stosunkowo niewielkie prawdopodobieństwo, że podjęte w ten sposób kroki będą szkodzić którejś ze stron. Z tej przyczyny należy włączać w projekt możliwie jak najwięcej zainteresowanych podmiotów.

Otocznie

Jeśli istnieje przyzwolenie dla tej zasady, to nie ma przeciwwskazań, aby otoczenie społeczne było odpowiedzialne za podejmowane przez firmę decyzje. Taka propozycja może budzić wątpliwości. „Dlaczego mam zarządzać cudzymi pieniędzmi? Przecież to niemoralne!" Nie wolno jednak zapomnieć, iż przedsiębiorstwa istnieją w pewnej przestrzeni społecznej. Działalność gospodarcza w systemie kapitalistycznym umożliwia drenaż tej sfery do granic możliwości, a gdy masa krytyczna zostaje przekroczona i powstałe zniszczenia (społeczne, ekologiczne, surowcowe, ekonomiczne itd.) okazują się nieodwracalne, co uniemożliwia sprawne egzystowanie społeczności, przedsiębiorstwo przenoszone jest w inne miejsce. Z tej przyczyny nadanie społeczności lokalnej roli decydenta jest swoistym ubezpieczeniem od nieroztropnych decyzji oraz zabezpieczeniem przed przerzucaniem kosztów funkcjonowania przedsiębiorstwa na otoczenie. Jest to dość powszechna praktyka, dlatego tak bardzo ważne jest konsultowanie wszelkich decyzji z grupą osób najbardziej zainteresowanych. Nie może być to platforma jednostronnej komunikacji ze społecznością lokalną, która pozwala tylko informować o korzyściach oraz o wszelkich zagrożeniach. Nie może się to łączyć tylko i wyłącznie z oma-

wianiem mało znaczących zdarzeń z życia zakładu. Na świecie bardzo popularna jest np. platforma typu Corporate Social Responsibility (CSR), której funkcjonowanie jest w istocie blamażem. CSR jest formą działań wykorzystywanych jako narzędzia public relations służące poprawianiu wizerunku przedsiębiorstwa. Uważa się potocznie, iż CSR pozwala włączyć w proces decyzyjny wszystkich zainteresowanych. Pośród nich znajdują się: udziałowcy i właściciele, pracownicy, dostawcy, klienci i odbiorcy oraz otoczenie społeczne, w tym społeczność lokalna, ale nie jest to prawdą. Słuszny cel okazuje się często jedynie marketingową strategią. Gdy z jednej strony mówi się o zrównoważonym rozwoju, z drugiej strony dąży się nieograniczonej maksymalizacji zysku i ma to miejsce w sytuacji, w której nie wszyscy interesuariusze czerpią pożytki z istnienia przedsiębiorstwa. Często wiąże się to z odwrotną sytuacją, tj. gdy część otoczenia płaci zawyżone koszty, a w zamian nic nie otrzymuje. Czy istnieją zatem inne, bardziej sensowne rozwiązania?

Cegielski ma szansę

Platforma, jaką sobie wyobrażamy, powinna informować o zasadniczych przedsięwzięciach, inwestycjach, planach związanych ze zmianą poziomu zatrudnienia, ograniczeniem niepotrzebnych kosztów, itd. W związku z planami prywatyzacji polskich stoczni załoga H. Cegielski – Poznań S.A. wyszła z propozycją uspółdzielnienia swojego przedsiębiorstwa. Plan ten, jako alternatywa dla prymitywnego zanegowania prawa do współwłasności, wiąże się między innymi z negatywnym stosunkiem do krytyki dotychczasowych zmian stosunków własnościowych, których efektem jest kilka milionów bezrobotnych, rzesze żyjące poniżej lub niewiele ponad minimum socjalnym. Oto przykład nieroztropnych działań nie konsultowanych z najbardziej zainteresowanymi.

Celem przedsiębiorstw uspołecznionych są rozsądne działania, które pozwalają osiągać zyski. I chociaż wyniki ekonomiczne są ważne, istotne i konieczne, pamiętać należy, aby zyski te nie płynęły do kieszeni jednej osoby. Kto nie chciałoby być właścicielem przedsiębiorstwa, które przynosi profity? Jednak wszystko zależy oczywiście od tego jakiego rodzaju są to zyski. Czy nie są one związane z degradacją ekosystemu lub z uszczerbkiem dla wspólnoty lokalnej. Współdecydowanie o działaniach przedsiębiorstwa uniemożliwia lub w znacznym stopniu ogranicza wszelkiego typu zagrożenia. Czy taka postawa to utopijne mrzonki? Okazuje się, że nie są to idealistyczne brednie. Mimo to należy zapytać o przeszkody, które mogłyby pojawić się na drodze do urzeczywistnienia planów załogi HCP.

Pierwsze dotyczy tego, jak 2800 robotników zmierza zarządzać ogromną firmą? Jak zamierzają tego dokonać w branży, która nie jest kołem zamachowym gospodarki? Odpowiedzi można doszukać się w innych zarządzanych decentralistyczne i partycypacyjne przedsiębiorstwach, a takie funkcjonują nie tylko w sektorze spółdzielczym. Przykładem jest Semco S.A., które podobnie do H. Cegielski – Poznań S.A. składa się z wielu mniejszych podmiotów. Łącznie jest to ponad dwadzieścia firm zarządzanych przez robotników. Zatrudniają one od 2500 do 3100 pracowników. Średni roczny wzrost dochodów od 25 lat to około 20%, natomiast roczne przychody nieustannie wzrastają z 32 milionów dolarów w 1990 roku do 212 milionów w 2003 roku.

Semco w całości zarządzane jest przez robotników. To oni dyktują warunki zatrudnienia i decydują o wszystkich działaniach podejmowanych przez firmę. Ich decyzje dotyczą spraw technicznych, a także nowych inwestycji. Czy są oni wystarczająco zdolni do podejmowania, adekwatnych do sytuacji, decyzji? Przykład Semco wskazuje, że tak. Interesujące, że Semco nie jest własnością robotników, lecz firma prywatną, chociaż zasady jakie tam rządzą nie różnią się od pryncypiów spółdzielczości. System oddolnego zarządzania zdaje egzamin. Należałoby oczywiście zadać pytanie o rezultaty, gdyby to właśnie robotnicy byli właścicielami. Można przypuszczać, że zadowolenie z osiąganych wyników byłby jeszcze większe.

Działań podobnych, jak w przypadku Semco, których celem jest wykorzystanie do tej pory niedocenionego potencjału, można bez trudu doszukać się w praktykach ponadnarodowych korporacji, przedsiębiorstwach państwowych, małych, prywatnych spółkach. „Rynek” zaczyna dostrzegać, że „kapitał ludzki” można „produktywnie” spożytkować. Dlaczego zatem nie można go wykorzystać dla dobra szerszych zbiorowości? W Polsce już kilkakrotnie podejmowano próby urzeczywistnienia tej idei. Większość, mimo że nie zakończyły się pełnym powodzeniem, można uważać za udane. Właśnie z tych powodów sądzić można, że przekształcenie HCP w dobrze prosperującą spółdzielnię, jest realne. ■

Poznań: Prywatyzacja do kosza

Poniżej przedstawiamy, przyjęte na początku sierpnia br., stanowisko Inicjatywy Pracowniczej w sprawie prywatyzacji zakładów HCP.

Po kawałku

Obowiązująca i przedstawiona przez Zarząd HCP S.A. (przy jednym głosie przeciwnym, Marcela Szarego delegata załogi do pracy w Zarządzie) koncepcja prywatyzacji Cegielskiego, której autorstwo przypisuje się byłem członkowi Zarządu HCP S.A. Andrzejowi Klimkowi, zakłada wysprzedanie firmy po kawałku. Osobno mają być sprywatyzowane Fabryka Pojazdów Szynowych i Fabryka Silników Akumulatorowych, które na obecną chwilę są przedsięwzięciami rentownymi, gwarantującymi dodatnie wyniki finansowe całego Holdingu HCP i mającymi perspektywę podjęcia intratnych kontraktów. Po sprzedaniu tych dwóch Spółek zależnych Cegielski skurczyłby się do produkcji silników okrętowych prowadzonych na wydziałach W-2 i W-7, które mają zostać okrojone, a zatrudnienie zmniejszone. Zaznaczyć wypada, że również na produkcji silników okrętowych, przez większość lat po transformacji w 1989 roku, firma wykazywała, z reguły niewielki, ale jednak dodatni wynik finansowy. Trudności w uzyskaniu rentowności na produkcji silników, które decydują o ponad połowie stanu zatrudnienia i obrotów całego holdingu HCP S.A., wiązały się z kłopotami finansowymi polskich stoczni. Trzeba też dodać, że trudności w uzyskaniu lepszych wyników na produkcji silników okrętowych, biorą się z konieczności uiszczania niemałych opłat licencyjnych firmom ze Szwajcarii i Niemiec, którym Cegielski przysparza od wielu lat cią-

głego zysku, bez względu na swoją sytuację finansową.

W takiej okrojonej postaci, Cegielski ma zostać w przyszłości sprzedany, jako osobne przedsiębiorstwo lub „dodatek" do polskich stoczni. Nie wykluczone, że po prywatyzacji powróci koncepcja przeniesienia montażu [silników] na Wybrzeże. Taki scenariusz może oznaczać, że zakłady Cegielskiego w perspektywie 5-10 lat zostaną w Poznaniu zlikwidowane, a jego nieruchomości rozprzedane (np. zakładom Volkswagena). Historyczny zakład pracy przestanie istnieć. Do tej pory pojawiły się różne koncepcje prywatyzacji Cegielskiego, ale każda z nich zakładała, że firma będzie istnieć i rozwijać się w trzech kierunkach produkcyjnych: silniki okrętowe, pojazdy szynowe i silniki akumulatorowe. Rozpatrywano możliwość prywatyzacji poprzez odsprzedanie części lub większości udziałów inwestorowi strategicznemu lub poprzez wejście na giełdę. Żaden z dotychczasowych planów nie zagrażał bytowi samej firmy. Obecnie, także w związku z sytuacją w polskich stoczniach, groźba zamknięcia HCP w najbliższych latach, jest bardzo realna. Rządowi wydaje się nie zależeć na podtrzymywaniu tych gałęzi produkcji, gdzie zatrudnieni pracownicy przysparzają kłopotów politycznych. Być może zatem, jesteśmy świadkami likwidacji tych branż gospodarki narodowej, których pracownicy najwydatniej przyczynili się do obalenia reżimu komunistycznego.

Konsultacji nie było

Plan prywatyzacji, opracowany przez zarząd HCP, czeka na akceptację rządu, a świadomość, że poznański zakład o historycznym znaczeniu, a dodatkowo generalnie rentowny, może zostać w wyniku decyzji politycznych podjętych w Warszawie i Brukseli, zlikwidowany, dociera powoli do świadomości opinii publicznej. W odpowiedzi na zapytanie posłanki Krystyny Łybackiej - Minister Skarbu Państwa - Aleksander Grad stwierdził nieprawdziwie, w piśmie z dnia 11 lipca 2008 roku, że Zarząd HCP S.A. prowadzi rozmowy z przedstawicielami związków zawodowych, w sprawie planów przekształceń całej grupy kapitałowej. Komisja Międzyzakładowa OZZ Inicjatywa Pracownicza chciałaby jednoznacznie stwierdzić, że żadne formalne konsultacje społeczne w tym zakresie się nie odbywały i nie odbywają, nie licząc jednego spotkania o informacyjnym charakterze. Przedstawiony rządowi przez Zarząd HCP S.A. projekt przekształceń własnościowych, wychwalany na łamach poznańskiej prasy przez byłego członka Zarządu Andrzeja Klimka, nie uzyskał nigdy akceptacji ani załogi, ani przedstawicieli związków zawodowych, ani nawet większości kadry kierowniczej średniego i wyższego szczebla. Prawdziwym powodem odejścia A.Klimka z zakładów Cegielskiego, był właśnie fakt braku, nie tyle – wobec nacisków nowego rządu – oficjalnej, ale realnej zgody na prywatyzację jego autorstwa i marne szanse powodzenia wdrożenia jego projektu w życie.

Czego nie zrobiła władza?

Być może zatem jesteśmy świadkami upadku kolejnej, już trzeciej koncepcji przekształcenia zakładów H. Cegielski – Poznań S.A. jaka powstała na przestrzenni ostatnich 3 lat, czyli od 2005 roku (oczywiście również wcześniej pojawiały się projekty przekształceń, nigdy nie zrealizowane). Ale nie tylko to świadczy, że ten, jak też poprzednie rządy, nie miał i nie ma jasnej koncepcji rozwoju sektora stoczniowego, czy generalnie przemysłu w naszym kraju. W dniu 24 lipca br. na 20. posiedzeniu Sejmu odbyła się dyskusja nt. sytuacji stoczni, która jednoznacznie pokazuje, że elity władzy nie są zdolne do stworzenia i wdrożenia w życie żadnego prorozwojowego projektu. Podejmowane działania mają charakter jedynie interaktywny, powodowane są bodźcami zewnętrznymi, jak naciski Komisji Europejskiej czy protesty społeczne. Dziś Minister Skarbu Państwa z rozbrajającą szczerością wyznaje, że sprawy polskiego przemysłu stoczniowego nie zostały dostatecznie dobrze „załatwione" przy negocjacjach o przyjęciu Polski do Unii Europejskiej: „...na miły Bóg – woła dziś Minister – należało to załatwić z chwilą wejścia Polski do Unii Europejskiej. Należało załatwić program przejściowy dla polskich stoczni, program restrukturyzacyjny i dopuścić pomoc publiczną po wejściu do Unii Europejskiej, a także należało załatwić rzecz najważniejszą, której nie załatwiono, przez co mamy dzisiaj z tego tytułu problemy – ubezpieczenia kontraktów eksportowych, zaliczek armatorskich nie są zaliczane do pomocy publicznej". Ale tego wszystkiego nie zrobiono. Ze wspomnianej debaty wynika także, że np. posłowie ostatecznie nie wiedzą, a minister Grad nie potrafi tak naprawdę powiedzieć, ile wynosiła rządowa pomoc dla stoczni. Podawane liczby wahają się od jednego do 12 mld złotych. Media tymczasem podchwytują najbardziej sensacyjne dane, kreując jednocześnie najbardziej „czarny" wizerunek przemysłu stoczniowego, który ma skłonić opinię publiczna do akceptacji niepopularnych i jednocześnie korzystnych dla inwestorów, koncepcji prywatyzacyjnych. Pan minister, podczas wspomnianej debaty sejmowej, o planach rządu powiedział rzecz banalną, powtarzaną od 18 lat: „Nasza strategia jest taka: utrzymać przemysł stoczniowy w Polsce, sprywatyzować ten przemysł i uczynić stocznie trwale rentownymi". Do takich ogólników ograniczały się koncepcje wszystkich rządów, Stocznię Szczecińską udało się nawet sprywatyzować, co zakończyło się kompletną klapą i koniecznością jej faktycznej renacjonalizacji (powołanie Stoczni Szczecińskiej Nowej).

Czyich interesów bronili?

Propozycje rządowe nie opierają się na całościowej wizji rozwoju danego sektora gospodarki. Od 18 lat stosuje się te same metody strukturalnych przekształceń opartych o prywatyzację, które się nie sprawdzają, przynajmniej nie we wszystkich przypadkach. Pokutuje tu niewolnicze i ideologiczne przywiązanie rządzących elit do teorii ekonomicznych przyznających prymat własności prywatnej nad innymi jej formami. Przemysł stoczniowy pogrążono nie w wyniku trudnej sytuacji ekonomicznej, ale w wyniku ewidentnych błędów politycznych jak te, które popełniono przy negocjacjach dot. przemysłu stoczniowego w czasie przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, a o których mówił minister Grad w Sejmie 24 lipca. W czasie tych negocjacji zagwarantowano m.in. obronę interesów wielohektarowych gospodarstw rolnych, których strzeże PSL i Samoobrona, zagwarantowano obronę interesów Kościoła katolickiego, który stał się jednym z większym beneficjantów dotacji unijnych, ale nie zagwarantowano obrony interesów kilkudziesięciu tysięcy pracowników przemysłu stoczniowego i ich rodzin, jak też przemysłu hutniczego i wydobywczego. W znacznej mierze, elity rządzące nie obroniły zatem interesów na straży których miały stać, bo zajęte były, i w dalszym ciągu są, obroną interesów jedynie prywatnych właścicieli i inwestorów. Czas, aby robotnicy wyciągnęli z tego wnioski polityczne!

Przed załogą Cegielskiego stają zatem nowe zadania. W 2007 r. i na początku 2008 r. wygraliśmy walkę o wyższe wynagrodzenia. Teraz czeka nas walka o zachowanie miejsc pracy i jedności naszego zakładu pracy. Inicjatywa Pracownicza odrzuca plan prywatyzacji polegający na rozprzedaniu po kawałku firmy. Sprzeciwiamy się procedurom, które nie uwzględniają zdania i interesów załogi Cegielskiego. W takich warunkach postanowiliśmy dalej nie czekać i będziemy walczyć o to, żeby Cegielski został przejęty przez jego pracowników. Rozpoczęliśmy prace nad powołaniem spółdzielni pracy H. Cegielski-Poznań, gdzie każdy członek załogi zostanie udziałowcem.

Stanowisko z dnia 5 sierpnia 2008 roku Komisji Międzyzakładowej OZZ Inicjatywa Pracownicza przy HCP S.A.

■

Bielsko-Biała: Chcemy odzyskać 270 tys. złotych

Napięta sytuacja w SP ZOZ w Bielsku-Białej trwa od ponad roku. Na złą kondycje ZOZ składa się wiele czynników jak: niskie kontrakty z NFZ (nie uwzględniające powiększenia poszczególnych oddziałów), zadłużenie placówki, konieczność remontu budynków. Słyszy się też głosy, że to nowo powstały związek zawodowy chce zrujnować SP ZOZ.



Andrzej Kliś, działacz Komisji Zakładowej Inicjatywy Pracowniczej przy SP ZOZ w Bielsku-Białej

W skład struktury SP ZOZ wchodzi min. Subrejonowy Ośrodek Leczenia Psychiatrycznego (SOLP) przy ul. Olszówki 102. Jest to największa, choć nie jedyna placówka ZOZu. SOLP dysponuje ofertą w postaci 3 oddziałów całodobowych na 62 łóżka. Do tego dochodzi oddział dzienny dla osób przebywających na zajęciach terapeutycznych. Oprócz tego funkcjonuje Poradnia Psychiatryczna, do której uczęszczają pacjenci i ich rodziny z terenu miasta i powiatu. Działają również Warsztaty Terapii Zajęciowej podległe pod ZOZ, a finansowane z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza, który działa w SP ZOZ jest pierwszym, który pojawił się od czasu powstania tej instytucji na początku lat 90. Dyrekcja SP ZOZ przez dłuższy czas kwestionowała legalność związku, co chyba wynikało z braku wcześniejszych doświadczeń. Związek zawodowy przystąpił do realizacji swoich celów statutowych. W związku z brakiem podwyżek od kilku lat, zwrócono się z żądaniem podwyżki w kwocie 400 zł. netto dla wszystkich pracowników zakładu. Zwrócono się także z postulatem opracowania nowego regulaminu Zakładowego Funduszy Świadczeń Socjalnych (ZFŚS). Pracodawca z początku negował możliwość wpływu związku zawodowego na regulamin. Ostatecznie powstał nowy regulamin, a przedstawiciele związku zawodowego zostali włączeni do Komisji Socjalnej, która decyduje o przyznawaniu świadczeń z ZFŚS.

Na początku stycznia 2008 roku IP zwróciła się do dyrekcji SP ZOZ z pytaniami odnośnie zarządzania przez pracodawcę wspomnianym ZFŚS. Pracodawca unikał przedstawienia rozliczenia Funduszu. W końcu przedstawił dwa rozliczenia za 2007 rok. Były one sprzeczne względem siebie, Pracodawca nie potrafił wykazać, które rozliczenie jest właściwe. Dyrekcja odmówiła przedstawienia rozliczenia za 2006 rok, w końcu jednak je - po 2 miesiącach - przedłożyła.

Pracodawca dopiero 10.01.2008 oświadczył, że nie zamierza spełniać postulatów związkowych. Pod koniec stycznia podjął rozmowy z przedstawicielami związku. Spotkanie nie przyniosło efektów w związku z tym podpisano, zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, Protokół Rozbieżności. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej wyznaczyło mediatora. Mediacje były prowadzone dwukrotnie, również one nie przyniosły kompromisu. Wejście w spór zbiorowy spowodowało, że w SP ZOZ od wiosny 2008 roku miała miejsce kontrola Okręgowej Inspekcji Pracy. Inspekcja wykazała, że za lata 2006-2008 pracodawca zalega z odpisami na ZFŚS w wysokości 164.000 zł. (na ok. 140 osób zatrudnionych). Jest to kwota w przybliżeniu. Suma ta nie uwzględnia zaległości z tytułu warunków szczególnych pracy. W SP ZOZ około 70% pracowników pracuje w warunkach szczególnych!

Ponadto wykazano, że w zakładzie pracy nie istniał Regulamin Wynagradzania. Istniejący Regulamin Pracy w wielu punktach nie spełnia norm wymaganych przez przepisy. W dalszym ciągu kwestia ta nie została uregulowana przez dyrektora. Oprócz tego IP wykazała dyskryminację finansową pracowników, system pracy nie był zgodny z ustawą o zakładach opieki zdrowotnej, niewłaściwie konstruowano grafik czasu pracy, dodatki do wynagrodzeń były wypłacane nieterminowo. Regulamin zawierał zapis, który wymuszał na pracownikach podawanie adresów pobytu podczas urlopów.

Jeżeli chodzi o spór zbiorowy to postulaty dotyczące ZFŚS zostały przez pracodawcę spełnione. Nie obyło się jednak bez kwestionowania przez dyrektora składu Komisji ZFŚS. Pracodawca twierdził, że związek zawodowy nie ma prawa ingerować w skład komisji. Przepisy określają jednak, że Komisja ZFŚS ma być powoływana przez dyrektora i związek zawodowy.

Inicjatywa Pracownicza wykazała, że Fundusz Socjalny nigdy nie był właściwie naliczany. Pracodawca zadeklarował spłatę części zaległości – ok. 73.000 złotych – w ratach począwszy od 2009 roku. Ostatecznie skład komisji został ustalony w czerwcu 2008. Regulamin ZFŚS został przyjęty w lipcu 2008, ponieważ poprzedni nie był zgodny z prawem co wykazała Inspekcja Pracy. Spełnienie postulatu związków zawodowych odnośnie ZFŚS zajęło pracodawcy 7 miesięcy! Odnośnie drugiego postulatu związków zawodowych dotyczących podwyżki dyrektor to tej pory nie wyszedł z żadną propozycją.

Inspekcja Pracy wykazała również niedociągnięcia w dziedzinie BHP. Wykazano, że pracodawca złamał art. 237 kodeksu pracy nie zapewniając pracownikom odzieży ochronnej lub ekwiwalentu za nią. Zobowiązano pracodawcę do

natychmiastowego wyjaśnienia tego stanu rzeczy oraz uregulowanie zaległości finansowej z tego tytułu (3 lata wstecz). Po konsultacji z Inspektorem BHP okazało się, że pracownicy powinni na ten cel otrzymywać rocznie ok. 200 zł. Biorąc pod uwagę zaległość od 2005 roku pracodawca zalega pracownikom kwotę 112.000 zł. Pod koniec czerwca 2008 IP i dyrekcja ustalili wspólny plan wydawania odzieży ochronnej i ekwiwalentów pieniężnych za rok 2008. Z końcem lipca i początkiem sierpnia tego roku, miała być wydana części pracownikom odzież ochronna i robocza. Pracodawca jednak nie wywiązał się ze wcześniejszych deklaracji.

Wcześniejsi oraz obecny dyrektor SP ZOZ tłumaczy złą kondycję finansową placówki zbyt małymi kontraktami z NFZ. Faktem jest, że dyrektorzy pokrywali zadłużenie ZOZ z pieniędzy przeznaczanych na ZFŚS. Nie konsultowali tego z pracownikami. Jednocześnie jeden z byłych dyrektorów otrzymał od starosty premię za niezadłużenie placówki. *KZ OZZ IP przy Sp ZOZ w B-B Grzegorz Święch (i załoga)* ■

Lubuskie: Powołano komisję międzyzakładową

Lubuska Komisja Międzyzakładowa jest najmłodszą w Inicjatywie Pracowniczej. Powstała na zebraniu założycielskim, jakie odbyło się 28 czerwca w Zielonej Górze. Komisja ma charakter wielobranżowy, skupia członków IP z województwa lubuskiego oraz z Głogowa, są wśród nich zarówno osoby pracujące, jak i bezrobotni, oraz pracownicy sezonowi.

Powstanie komisji połączyło w jedną całość wiele różnych wątków. Podstawowe działania, jakie podejmowali wcześniej działacze IP z województwa lubuskiego, dotyczyły poprawy warunków pracy w różnych działających w regionie firmach, lub miały charakter obrony przed represjami, jakie na nich spadły. Przede wszystkim były to działania przeciwko złym warunków pracy, niskim płacom i łamaniu prawa do zrzeszania się w związki zawodowe w Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, skąd z firmy Impel Tom niesłusznie zwolniono za próbę założenia Komisji Zakładowej Jaceka Rosołowskiego, oraz w zielonogórskim hipermarkecie Auchan skąd pod koniec ubiegłego roku, w związku z przeprowadzoną przed sklepem pikietą przeciwko łamaniu praw pracowniczych na terenie zakładu i wyzyskowi młodocianych pracowników, zwolniono Piotra Krzyżaniaka.

Na pierwszym walnym zebraniu Komisji podjęto decyzje o przyłączeniu się do kampanii „Ręce precz od kodeksu pracy". W związku z tym wydano „Stanowisko Lubuskiej Komisji Międzyzakładowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza w stosunku do proponowanych zmian w prawie pracy", które rozesłano regionalnym mediom. Stanowisko to odniosło się krytycznie do propozycji negocjowanych obecnie w komisji trójstronnej z inicjatywy KPP „Lewiatan", popieranej przez rządzącą koalicję PO – PSL. W tym samym duchu, dnia 12 lipca na zielonogórskim deptaku odbyła się pikieta, podczas której członkowie komisji z Zielonej Góry, z Kostrzyna nad Odrą wraz z członkami IP ze Szczecina i Poznania rozdawali ulotki zapoznające przechodniów z istotą projektowanych zmian. Następnie pikietujący przenieśli się pod budynek poczty przy ulicy Westerplatte gdzie wyrazili swoją solidarność z represjonowanym przez Pocztę Polską Bartoszem Kantorczykiem. Podczas pikiety rozdano paręset ulotek informujących o kulisach zwolnienia Bartka. Wcześniej, bo 8 lipca w tej samej sprawie wystosowano „Stanowisko Lubuskiej Komisji Międzyzakładowej Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza w sprawie nie zgodnego z prawem zwolnienia z pracy Bartka Kantorczyka przez oddział Poczty Polskiej w Gdańsku." – również z przeznaczeniem do wiadomości regionalnych mediów. Obydwie pikiety cieszyły się dużym zainteresowaniem Zielonogórzan, oraz regionalnej prasy.

30 lipca w Głogowie z inicjatywy lubuskiej Inicjatywy Pracowniczej przeprowadzono wspólnie z WZZ „Sierpień 80" kolejną pikietę w związku z proponowanymi zmianami w prawie pracy. Działacze komisji rozdali podczas tej akcji kolejne paręset ulotek informujących tym razem Głogowian o niebezpieczeństwie, jakie niesie ze sobą ziszczenie się wspólnych planów KPP „Lewiatan" i rządu.

Komisja podjęła również działania solidarnościowe z poszkodowanymi lokatorami bronionymi przez Kancelarię Sprawiedliwości Społecznej Piotra Ikonowicza. Dnia 21 lipca wystosowany został list protestacyjny do Wojskowej Agencji Mieszkaniowej OR Zielona Góra, Wojskowej Agencji Mieszkaniowej OR „Mazowsze", oraz Ministra Obrony Narodowej przeciwko niesprawiedliwej decyzji o eksmisji pana Bogdana Wociala w mieszkaniu przy ulicy Mareckiego w Mińsku Mazowieckim (woj. Mazowieckie). Później, dnia 8 sierpnia wystosowany został list protestacyjny do wójta Gminy Sterdyń (woj. podlaskie) Czesława Mariana Zalewskiego przeciwko niesprawiedliwej decyzji o eksmisji emerytowanej nauczycielki pani Marianny Jendy wraz z synem.

Na ostatnim zebraniu, jakie odbyło się dnia 23 sierpnia w Zielonej Górze, Komitet Założycielski Komisji wydał uchwałę, w której wskazał Jacka Rosołowskiego jako osobę odpowiedzialną do kontaktów z pracodawcą w związku z zapowiadaną redukcją kadr przez działającą w Kostrzynie firmę TRANS sp. z. o. o. Podjęto również decyzję o współpracy z Kijowską komisją ukraińskiego związku zawodowego „Obrona Pracy", który posiada organizację zakładową w kijowskim Auchan. Przewodniczący organizacji Aleksander Rużińskij został niesłusznie zwolniony i pozwał Auchan o przywrócenie do pracy. Na wielu innych członków „Obrony Pracy" działających wraz z Rużińskim również spadły represje. *(PK)* ■

Interwencje: WAM w obronie przed „kłamstwem i manipulacją”?

W odpowiedzi na list protestacyjny wystosowany przez lubuską komisję międzyzakładową Inicjatywy Pracowniczej, odnośnie fali brutalnych eksmisji z zasobów mieszkaniowych Wojskowej Agencji Mieszkaniowej, mazowiecki WAM odsłania „prawdziwy cel” swojego postępowania.



Pikieta Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej pod siedzibą Wojskowej Agencji Mieszkaniowej | Mińsk Mazowiecki, 04. 2008

Adresatami wystosowanego dnia 21 lipca br. protestu lubuskiej IP były dwie jednostki WAMu: OR Zielona Góra oraz OR Mazowsze z siedzibą w Warszawie, oraz Minister Obrony Narodowej. Pod odpowiedzią z dnia 1 sierpnia br. podpisał się dyrektor OR WAM Mazowsze mgr Kazimierz Grzyb.

Fragment naszego listu protestacyjnego: „Nie tak dawno mazowiecki WAM eksmitował bezbronnego, chorego na raka człowieka. Ważącego 38 kilogramów mężczyznę mimo protestów lekarki z pogotowia, przywiązano do fotela i wyniesiono przed dom, skąd zaraz potem zabrała go karetka. Pan Mirosław Raźniak z mieszkania przy ul. Błonie w Mińsku Mazowieckim, o którym mowa, zmarł następnego dnia. Parę tygodni później ofiarom łupieskiego WAM OR Mazowsze padła sąsiadka pana Raźniaka, Iwona Bartoszuk. W tym wypadku WAM OR Mazowsze miał zamiar przystąpić do eksmisji, mimo iż Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej posiadając pełnomocnictwo wyżej wskazanej kobiety, założyła w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym odwołanie od decyzji o wykwaterowaniu. Nawet jeśli to odwołanie zostało potem oddalone (wpis sądowy został wpłacony jeden dzień po terminie), to postanowienie WSA upadło w wyniku złożonej przez KSS skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Uwzględnienie skargi kasacyjnej sprawiło, że do czasu rozstrzygnięcia odwołania decyzja pozbawiająca rodzinę Bartoszuków dachu nad głową jest wciąż nieprawomocna. Mimo to dnia 30.06.2008 przed jej domem pojawił się komornik. Do eksmisji nie doszło jedynie dzięki sąsiadom Bartoszuków i społecznym aktywistom (w tym także członkom IP), którzy do niej nie dopuścili”.

Zdaniem WAM OR Mazowsze: „Kłamstwem i manipulacją jest stwierdzenie, że odbyła się brutalna eksmisja”. Zarówno komornik jak i przedstawiciele oddziału WAM – twierdzą urzędnicy – o sytuacji zdrowotnej dłużnika dowiedzieli się w momencie wejścia do mieszkania. Ich reakcją – jedynie słuszną możliwą i naturalnie ludzką, było wezwanie pogotowia do chorego. „Nie było mowy o jakimkolwiek przenoszeniu czy ruszaniu ciężko chorego, istniała obawa, że człowiek ten pozostawiony nadal sam w mieszkaniu umrze. Mieszkanie i otoczenie chorego wykazywało, iż wbrew deklaracjom różnych osób wypowiadających się w mediach, nie miał on żadnej opieki. Stan jego zdrowia i sytuacja nie były wcześniej przedmiotem troski Stowarzyszenia Pana Ikonowicza [Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej], a sąsiadka p. Iwona B. nie powiadomiła Agencji o sytuacji zdrowotnej dłużnika, choć było wiadomo, że jest prowadzone postępowanie egzekucyjne”.

Wykwaterowanie Raźniaka jeszcze przed wystosowaniem przez WAM niniejszej odpowiedzi, potwierdził w wyemitowanym przez program 1 Telewizji Polskiej materiale w „Sprawie dla reportera”, w odcinku „Mieszkanie w Wojsku” sam doradca wiceprezesa WAM, Wojciech Kubis, argumentując decyzję agencji „niewłaściwym użytkowaniem lokalu,” o czym miało świadczyć zaprezentowane zdjęcie przedstawiające „nie posprzątany” pokoju, w którym na łóżku leży ciężko chory lokator (sic!). Bez względu na to, w jaki sposób odbyła się według WAM eksmisja Raźniaka, to bez wątpienia zasługuje na przydomek „brutalnej” przez sam fakt, że podjęto się wykwaterowania osoby w tak ciężkim stanie. Chorego regularnie odwiedzał brat, co potwierdzają sąsiedzi. Co najmniej dziwnie brzmi, i nie do końca wiadomo co ma znaczyć stwierdzenie, że zdrowie lokatora „nie było wcześniej przedmiotem troski Stowarzyszenia pana Ikonowicza” – no cóż, Piotr Ikonowicz posiada legitymację procesową, a nie dyplom lekarza medycyny, a stowarzyszenie działające pod nazwą Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej organizuje ochronę prawną, a nie opiekę lekarską. Nie do końca jasny jest też zarzut w kierunku pani Bartuszak, że „nie powiadomiła Agencji o sytuacji zdrowotnej dłużnika”. Dlaczego pani Bartoszuk, nie będąca nawet rodziną Raźniaka, ma być odpowiedzialna za niepoinformowanie WAM o złym stanie zdrowia swojego sąsiada?

Akapit dalej agencja wyjaśnia, że „na dłużnika czekało od dwóch lat mieszkanie socjalne, czyste i wymalowane, do którego dłużnik mimo wielu wezwań nie chciał się przeprowadzić”. Nawet jeżeli tak naprawdę było, choć świadkowie wskazane przez WAM mieszkanie zastępcze wspominają zupełnie inaczej, to wątpliwe by człowiek cierpiący od wielu miesięcy na raka był w stanie skorzystać z tej oferty.

Dalej autor listu „odkłamuje” zarzuty dotyczące próby eksmisji Bartoszuk: „Jednocześnie pragnę poinformować Państwa, że w sprawie Państwa Bartoszuk sytuacja przedstawiona przez Państwa mija się z prawdą. Po pierwsze skarga Państwa Bartoszuk w żaden sposób nie ma wpływu na prawomocność decyzji o wykwaterowaniu, gdyż jej nie dotyczy. Po drugie w dniu 30.06.2008 nie miały być prowadzone żadne czynności w sprawie wykwaterowania tej rodziny, gdyż w dniu 27.06.2008 r. został złożony do Wojewody Mazowieckiego wniosek o zawieszenie postępowania. Natomiast kuriozalnym jest stwierdzenie, że przed domem państwa Bartoszuk pojawił się w tym dniu komornik w celu przeprowadzenia wykwaterowania – jest to o tyle niezgodne z prawdą, że organem prowadzącym czynności w tym zakresie jest Wo-

jewoda Mazowiecki, nie komornik, i w związku z zawieszeniem postępowania, organ ten nie podejmował żadnych czynności w sprawie. Natomiast za osobę, którą na miejscu zdarzenia okrzyknięto komornikiem, został wzięty administrator opiekujący się budynkiem, w którym zamieszkują Państwo Bartoszak. W związku z powyższym pragnę podkreślić, że nie zostało wykonane wykwaterowanie nie ze względu na to, że „społeczni aktywiści” nie dopuścili do tego tylko dlatego, że odpowiednio wcześniej postępowanie w tej sprawie zostało zawieszone.” Czy aby na pewno nie miało dojść do eksmisji? Gdyby faktycznie ów pan wzięty za komornika był administratorem kamienicy, to dlaczego Bartoszuk, ani nikt z pozostałych mieszkańców kamienicy przy ul. Błonie go nie rozpoznał? Ciekawe, gdyż zgodnie z pierwotną wersją jaką 30 czerwca (podczas blokady) pracownicy WAM utrzymywali w rozmowie z Brtoszuk i Ikonowiczem, w obecności działaczy Inicjatywy Pracowniczej, aktywistów Nowej lewicy i kamer TVP, komornik owszem był na miejscu zdarzenia, lecz nie w celu przeprowadzenia egzekucji tylko prywatnie „z chęci zorientowania się w sytuacji”.

Wreszcie dowiadujemy się jaki jest prawdziwy cel WAM-owskich egzekucji, a jest on jak najbardziej „szczytny” ponieważ jak czytamy dalej, w samym tylko „oddziale regionalnym Mazowsze na mieszkanie oczekuje ponad 700 żołnierzy zawodowych w tym ponad 500 z rodzinami. 23 żołnierskie rodziny oczekują na poprawę warunków mieszkaniowych.”

Wymownym milczeniem autor odniósł się do pewnej zasadniczej wątpliwości członków Lubuskiej Komisji, jaką zawarto w liście protestacyjnym: „Wobec doświadczenia KSS, jak też opinii członków naszej komisji, oraz wielu ogłoszeń deweloperskich dotyczących lokali WAM, trudno jest nam uznać za wiarygodne (...) oświadczenie wystosowane 14.04.2008 przez OR Zielona Góra, zgodnie, z którym nieprzedłużenie umów najmu opisanym tam lokatorom wynikało „z konieczności zapewnienia przez Wojskową Agencję Mieszkaniową lokali mieszkalnych żołnierzom związaną z planowaną przez władze kraju profesjonalizacją Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej”. W emitowanym przez telewizję wspomnianym programie „Sprawa dla reportera”, zaproszony mjr Jacek Jancelewicz przyznał wprost, że mieszkania należące do WAM w większości nie trafiają do żołnierzy, lecz na „rynek deweloperski”. *(PK)* ■

Rzeszów: Nestle zwalnia związkowca z Alimy Gerber

5 września komisja zakładowa NZSS Solidarność w Alimie Gerber S.A. (obecnie przedsiębiorstwo należy do Nestle) została powiadomiona o chęci zwolnienia przewodniczącego związku, Jacka Kotulę, na podstawie art. 52 kodeksu pracy, czyli dyscyplinarnie. Jacek Kotula zwrócił się z prośbą o pomoc do Inicjatywy Pracowniczej



Także inne działania koncernu Nestle wywołują międzynarodowe protesty. Na zdjęciu pikieta przeciwko agresywnej i nieetycznej polityce promocyjnej koncernu na rzecz sztucznego pokarmu dla dzieci, w krajach trzeciego świata. Z powodu braku dostępu do czystej wody, sztuczny pokarm powoduje śmierć ok. 1,5 mln dzieci rocznie.

To kolejna próba zastraszenia pracowników i zakneblowania ust związkom zawodowym. Pracodawca nie mogąc skutecznie przeciwdziałać wzrastającej sile organizacji związkowej, chce uderzyć w przewodniczącego Solidarności, bo cieszy się on dużym autorytetem wśród załogi. Zarząd komisji zakładowej Solidarności Alima Gerber SA nie wyraził zgody na zwolnienie chronionego prawem przewodniczącego, który od początku pełnienia tej funkcji odważnie ubiegał się o polepszenie warunków pracy, domagał się informacyjnych spotkań z dyrekcją, walczył z niesprawiedliwością i z przywilejami dla wybranych. Wielokrotnie pokazywał, że w zakładzie łamane było prawo pracy. Występował w obronie słabo zarabiających, pracujących w olbrzymim hałasie. Ujawnił istnienie bezprawnych nadgodzin w warunkach szkodliwych, bezprawne wprowadzenie regulaminu pracy, źle obliczane stawki nadgodzin, brak właściwej obsady, obsadzanie stanowisk „swoimi” ludźmi.

Jacek Kotula był wielokrotnie szykanowany przez pracodawcę, a w ostatnim czasie dyskryminowany za przynależność związkową: bezprawnie ukarany naganą za dokonanie kontroli na nocnej zmianie (wygrał w tej sprawie proces przed sądem pracy); utrudniano mu prowadzenie spotkań, wyjazdy związkowe, pomijano przy awansach. Pozbycie się przewodniczącego związku stało się głównym celem dyrekcji w sytuacji, gdy dynamicznie wzrosła liczba związkowców (o 50% w ciągu pół roku) a komisja zakładowa zdobyła II miejsce w całym regionie w konkursie na najprężniej działającą organizację związkową.

Pomimo przysługującej przewodniczącemu podwójnej ochronie prawnej (jako związkowiec i członek rady pracowników), pracodawca zdecydował się na jego zwolnienie wbrew obowiązującym przepisom.

Inicjatywa Pracownicza skierowała swój protest domagając się zaprzestania represjonowania działacza związkowego. Na stronie www.ozzip.pl znajdziecie adresy, pod które można wysyłać protesty. Przypomnijmy, że IP była inicjatorką akcji protestacyjnych związanych z polityką Nestle wobec innych zakładów w tym przede wszystkim poznańskiej Goplany czy fabryki w Kargowej (lubuskie). *(JU)* ■

Prawo: Ergonomia pracy biurowej

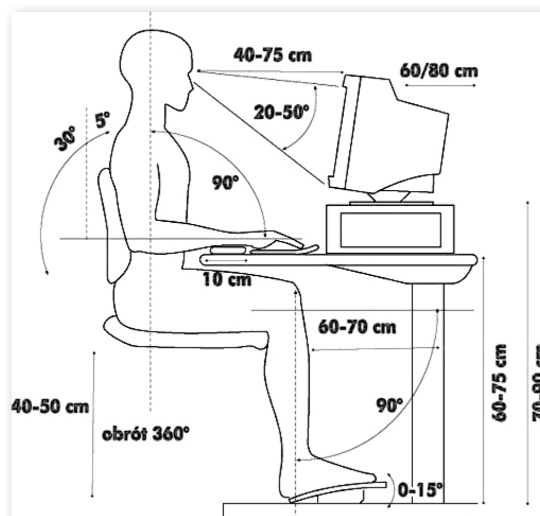
Zwykle, gdy mówimy o ergonomii myślimy o szczególnych warunkach pracy fizycznej, dostosowanych do pracownika narzędzi i możliwości pracy, czy posiłkach regenerujących. Tymczasem ergonomia, czyli dbałość o to, by warunki pracy były dostosowane do pracownika, a nie odwrotnie, dotyczy wszystkich form pracy. Dziś zajmiemy się tematem pracy biurowej.

Zapewne głównym źródłem niebezpieczeństw zdrowotnych przy pracy biurowej jest komputer. Jego oddziaływanie, szczególnie na narząd wzroku jest powszechnie znane i odczuwalne. Jeśli więc większa część wykonywanej pracy wymaga wysiłku oczu przed komputerem, po każdej godzinie należy się 5 minut przerwy na odpoczynek. Do tego dochodzi jednorazowa przerwa 15 minutowa (posiłkowa). Jasno określa to Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 1.12.1998 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowiskach wyposażonych w monitory ekranowe.

Przepisy BHP określają również dostosowanie sprzętu do pracownika. Klawiatura musi znajdować się 15 cm od krawędzi stołu. Jest to istotne z uwagi na zapobieganie stanom zapalnym nadgarstków.

Praca przy komputerze wymaga odpowiedniej postawy. Warunki zewnętrzne muszą jej sprzyjać. I tak też kąt nachylenia krzesła przed monitorem musi wynosić ok. 5 stopni do przodu i 15 stopni do tyłu. Odległość między twarzą a monitorem musi być zachowana w granicach 40-75 cm. Do tego ważne jest zachowanie odpowiedniej temperatury pomieszczenia (nie może spadać poniżej 18 stopni C).

Jeśli badanie okresowe wzroku wykaże konieczność używania okularów w pracy przy komputerze, pracodawca jest zobowiązany do ich zakupu (może być to forma ryczałtu). Okulary takie są wówczas własnością zakładu i są tym samym dla pracownika biurowego, czym np. osłona na oczy dla spawacza. Po rozwiązaniu umowy o pracę – okulary należy zostawić pracodawcy. *[ma-ga]*



Materiał ten sporządzono na podstawie okresowego szkolenia z zakresu pierwszej pomocy i BHP pracowników administracji publicznej szczebla gminnego. Zachęcamy wszystkich członków i sympatyków IP do dzielenia się swoimi spostrzeżeniami w kwestii pracy biurowej. Listy kierujcie na adres: ip@post.pl ■

Francja: Obóz letni CNT

Między 16 a 22 sierpnia na południu Francji odbył się kolejny, 10 obóz letni francuskiej CNT, na który dotarła również pięcioosobowa delegacja z Polski. Spotkania te, choć mają wybitnie wypoczynkowy charakter, są też ważne z uwagi na integrację całego związku. Podczas letniej kanikuły działacze CNT mogą przeznaczyć więcej czasu na dyskusje. W trakcie oficjalnych kongresów i konferencji nie ma często możliwości bliższego poznania się i wymiany opinii.

Każdego dnia odbywały się wcześniej zaplanowane debaty na różne tematy. Delegacja polska została poproszona o uczestnictwo w dyskusji na temat współpracy międzynarodowej. Warto wspomnieć, iż sekretariat międzynarodowy CNT realizując uchwałę kongresu związku, aktywnie działa na tym polu. Uchwała CNT stwierdza, że w pierwszym rzędzie liczą się kontakty z organizacjami anarchosyndykalistycznymi, organizacja nie stroni jednak od współpracy ze związkami zawodowymi o innej orientacji ideowej, zwłaszcza z terenów Afryki (gdzie brak jest tradycji anarchosyndykalistycznych) i Ameryki Łacińskiej.



Delegacja nasza w pierwszym rzędzie omówiła zakres i przykłady działalności IP, a następnie przedyskutowano problem wspólnych akcji m.in. w sprawie Auchan i zwolnienia pocztowców. Sytuacja komisji zakładowej CNT na poczcie francuskiej jest podobna, jak IP na Poczcie Polskiej – w jednym i drugim przypadku pracodawca odmawia uznania organizacji. CNT spodziewa się, że w pierwszej połowie września może dojść do serii zwolnień ich działaczy i wyszła z postulatem ścisłej współpracy. Działacze CNT przekazali też pomoc finansową na rzecz kampanii w obronie zwolnionego działacza IP Bartka Kantorczyka.

Innymi tematami debat była kwestia pracowników zatrudnianych na umowy śmieciowe czy reprezentatywno-

ści związków zawodowych. Ze strony polskiej uczestniczył w niej Kuba Grzegorczyk (Lewicową Alternatywa i Inicjatywa Pracownicza). Okazuje się, że podobnie jak w Polsce, również we Francji planuje się zmianę prawa pracy w kierunku niekorzystnym dla małych, ale aktywnie działających organizacji związkowych. Wreszcie dyskutowano na temat spółdzielczości i samorządu pracowniczego.

Obóz letni był także okazją do zaopatrzenia się w literaturę – zarówno w gazety, jak też książki. CNT od początku swojego istnienia wydała ok. 100 różnych tytułów, dotyczących zarówno historii ruchu, jak też spraw bieżących. Na stolikach leżało m.in. francuskie wydanie historii anarchizmu w Portugalii, książka na temat rewolty w Argentynie w 2001 roku, czy działa klasyków radykalnego syndykalizmu jak książka Emila Pouget o CGT czy Rudolfa Rockera „Nacjonalizm i kultura". Z książek problemowych dostać można było opracowania m.in. nt. problemów edukacji, co nie dziwi biorąc pod uwagę, że sekcja edukacyjna jest w CNT szczególnie silnie reprezentowana. Oprócz książek CNT wystawione były także inne wydawnictwa, tak że stoisko prezentowało się całkiem okazale. Można było zakupić książki o autonomii robotniczej i sytuacjoniźmie, albumy, broszury. Były także płyty, koszulki, filmy, wśród których furorę zrobił pokaz dokumentu o początkach radykalnego ruchu antyfaszystowskiego we Francji.

Nie zabrakło również dobrej kuchni, nie tylko francuskiej, ale także ekologicznej. Część żywności dostarczona była przez zaprzyjaźnione z CNT kolektywy rolne. Od strony logistycznej obóz był zorganizowany perfekcyjnie. Wspólnie gotowano i sprzątano, co nie było zbyt dużą uciążliwością. Zadania te angażowały każdego dnia góra kilkanaście osób, na około 150 jakie dotarły na obóz. Dodatkowo sprzyjało to integracji. Działacze CNT podkreślali, że obóz jest dla nich też próbą oddolnej samooganizacji, dzięki której można razem, tanio i w dość komfortowych warunkach spędzić czas przeznaczony na odpoczynek. *Jarosław Urbański* ■

Zapowiedzi: Made in China – wyzysk i walka chińskich robotników

Wykład Pun Ngai – profesor nauk społecznych uniwersytetu w Hongkongu oraz działaczki społecznej na rzecz robotnic-migrantek oraz robotników budowlanych



Pracownica chińskiej fabryki zabawek

Pun Ngai jest jedną z założycielek Sieci Chińskich Kobiet-Pracownic. Bada warunki pracy w chińskich Specjalnych Strefach Ekonomicznych, zwłaszcza w Shenzen, gdzie sama blisko rok pracowała przy linii produkcyjnej. W swoich analizach łączy perspektywę klasową oraz feministyczną, sięga po teorie zależności, foucaultowskie koncepcje opresji ciała i seksualności, prezentuje, w jaki sposób chiński kapitalizm wykorzystuje patriarchalny system do większej kontroli pracy i życia robotników. A przede wszystkim – kreśli sposoby, w jaki robotnicy organizują swój opór.

Ngai jest autorką m.in. książki „Made in China: Women Factory Workers in a Global Workplace" oraz „Voice of voiceless", która jesienią 2008 ukaże się również w języku niemieckim. Opisuje w nich walki dagongmei, młodych kobiet migrujących za pracą ze wsi do miast. Ngai sugeruje, wbrew teoriom głoszącym śmierć klas, że są one, obok dagongzai (ich męskich odpowiedników), nowym podmiotem klasowym, który tworzy się oddolnie, na przekór elitom zarówno maoistycznym, jak kapitalistycznym Chin. Będąc profesorem uniwersyteckim Pun Ngai odrzuca perspektywę naukowca, obnaża metody, w jaki sposób transnarodowy kapitał wyzyskuje pracowników, lecz w centrum analiz stawia zawsze robotników, którzy w jej książkach stają się podmiotami, mającymi swoje pragnienia i toczącymi istotną dla całego systemu-świata walkę.

Pun Ngai w ciągu dwutygodniowego pobytu w Europie odbędzie kilkanaście spotkań na uniwersytetach oraz w centrach społecznych we Włoszech, Niemczech oraz Austrii. W Polsce będzie mieć tylko jeden wykład, 18 października w Poznaniu, o godz. 18.30. w Teatrze Ósmego Dnia, ul. Ratajczaka 44. Dzień przed wykładem, w piątek, 17 października, na Skłocie Rozbrat (ul. Pułaskiego 21a, Poznań), w ramach Wolnościowego Klubu Dyskusyjnego, odbędzie się prezentacja filmów dokumentalnych na temat robotników współczesnych Chin oraz dyskusja nad tekstem Pun Ngai. Materiały do dyskusji zamieścimy na stronie internetowej www.rozbrat.org i www.ozzip.pl

Organizatorem konferencji jest Inicjatywa Pracownicza i środowisko związane z poznańską FA. Zapraszamy.

Potrzebujemy pomocy!
Organizując kampanie na rzecz obrony praw pracowniczych i związkowych potrzebujemy Twojej pomocy. Prosimy wszystkich sympatyków Inicjatywy Pracowniczej oraz tych, którzy identyfikują się z naszą walką, o dokonywanie wpłat na nasze konto z dopiskiem: „Darowizna na obronę praw pracowniczych". Każda wpłacona suma będzie dla nas wsparciem w walce o nasze wspólne cele.

OZZ Inicjatywa Pracownicza
Górecka 154, 61-424 Poznań
57 9043 1070 2070 0042 8758 0001
„Darowizna na obronę praw pracowniczych"

O.Z.Z. Inicjatywa Pracownicza,
ul. Górecka 154, 61-424 Poznań,
e-mail: ip@post.pl, www.ozzip.pl

Jeśli chcesz wesprzeć wydawanie biuletynu, prosimy o wpłaty na konto.

Jeśli chcesz otrzymać materiały związane z aktywnością IP /ulotki, plakaty, biuletyny i inne/ napisz maila z zamówieniem na adres: ip@post.pl lub prześlij kopertę A4 ze znaczkiem za 3 zł. na adres: Maciej Hojak, ul. Małeckiego 4/3, 60-705 Poznań.

Wewnętrzny biuletyn informacyjny.